

STAROSIELCE

Nowy rok, stare kłopoty

Udało się. Świetlica koła Inicjatywa przy ulicy Klepackiej 4 będzie działać dalej. Ale wciąż potrzebujemy pomocy życzliwych osób.

Za funkcjonowanie placówki przez trzy miesiące zapłaciła rada osiedla Starosielce. Ale co będzie dalej? Na razie nie wiadomo. Wprawdzie dyrekcja białostockiego Caritasu, właściciel pomieszczeń zajmowanych przez świetlicę, zapewniła kobiety z Inicjatywy, że zwolni je z opłat za wodę, światło i centralne ogrzewanie, ale koszt utrzymania placówki i tak wciąż je przewyższa.

Z naszej świetlicy korzysta regularnie jakieś 15-18 dzieciaków. Próbuje my pobierać od ich rodziców stałą opłatę po pięć złotych miesięcznie, ale płaci nam zaledwie kilka osób – mówi Teresa Michalczyk, jedna z założycielek świetlicy. – Od czasu do czasu przychodzą też inne dzieciaki. Mówią, że chcą tylko posiedzieć razem z nami. A przecież każde z nich trzeba jakoś zająć.

Dlatego – tradycyjnie już – kobiety z Inicjatywy proszą o wsparcie te osoby, które mogłyby przekazać świetlicy przybory szkolne, słodczyce czy napoje.

Liczy się naprawdę każda pomoc. Potrzebne są nawet osoby, które zechciałyby podziurkować w wolnych chwilach w naszej świetlicy. Szukamy też wolontariuszy, którzy mogliby poprowadzić zajęcia. Liczymy szczególnie na studentów pedagogiki – mówi Teresa Michalczyk. To właśnie z nią powinny się kontaktować osoby, które chciałyby pomóc w prowadzeniu świetlicy przy ulicy Klepackiej (tel. 662 67 26).

(KŁ)



Foto: Andrzej Kłopotowski

Dzieciaki z ulic Klepackiej i Barszczańskiej znów mogą korzystać z zajęć organizowanych przez osiedlowe koło Inicjatywa

SZPITAL ZESPOLONY

Dogadał się

Pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego mogą odetchnąć z ulgą. Jego szefowie podpisali porozumienie z większością wierzycieli. Porozumieli się również z ZUS.

– Musieliśmy to zrobić. Jesteśmy do tego zobowiązani, bo wzięliśmy kredyt z budżetu państwa. Dzięki niej mogliśmy m.in. wypłacić pracownikom zaległe podwyżki – mówi Danuta Zawadzka, szefowa WSZ w Białymstoku.

(AN)

W Białymstoku ruszyło pierwsze w naszym województwie Podlaskie Centrum Opiekunek. Szuka chętnych do pracy. Proponuje darmowe szkolenia

Zaopiekują się każdym

Szukasz niani albo opiekunki do starszej lub chorej osoby? Boisz się brać kogoś z ogłoszenia? Pomoże ci Podlaskie Centrum Opiekunek. Jednak nie zrobi tego za darmo.

Zoferty skorzystała już Ilona Sadłowska, mama kilkuniesięcioletniego Krzysia. Potrzebowała pilnie niani, bo za dwa tygodnie wracała do pracy.

– Wcześniej szukałam opiekunki w prasie. Przez mój dom przewinęło się kilkanaście pań. Niestety, żadna z nich nie sprawdziła się – opowiada Ilona Sadłowska. – Kiedy w skrzynce pocztowej zobaczyłam ofertę Podlaskiego Centrum Opiekunek, postanowiłam z niej skorzystać. I nie żałuję. Firma znalazła mi odpowiednią nianię, którą od razu zaakceptował mój syn.

Stawiamy na profesjonalizm

Do firmy mogą się zgłaszać zarówno osoby szukające opiekunki, jak i zainteresowane taką pracą. Mogą one zostawić swoje zgłoszenia za darmo. Czeka je jednak surowa, trzystopniowa selekcja.

– Zaczyna się od wywiadu i sprawdzenia referencji od poprzednich pracodawców. Następnie przeprowadzamy specjalistyczne badania psychologiczne, z rozmową ze specjalistą włącznie – mówi Kinga Koronkiewicz, współwłaścicielka firmy.

Trzeci stopień selekcji to już szkolenia, które prowadzi Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego i PCK. Osoba, która je ukończy, będzie posiadać odpowiedni certyfikat.

– Nasze opiekunki znają zasady udzielania pierwszej pomocy niemowlętom i starszym dzieciom. Potrafią też opiekować się osobami starszymi, chorymi i niepełnosprawnymi – zapewnia Kinga Koronkiewicz.

Można złożyć reklamację

Żeby skorzystać z oferty Podlaskiego Centrum Opiekunek, wystarczy przyjść i wypełnić odpowiedni formularz. Zainteresowany określa w nim rodzaj opieki i swoje oczekiwania m.in. wykształcenie, referencje, dyspozycyjność opiekunki. Za wypełnienie formularza trzeba zapłacić 240 złotych.

– Następnie przedstawiamy kandydatki, które spełniają określone warunki. Osobom korzystającym z pośrednictwa naszej firmy dajemy trzy miesiące gwarancji. Jeżeli opiekunka nie sprawdzi się, za te same pieniądze przedstawiamy kolejne osoby – dodaje Kinga Koronkiewicz.

W firmie pracują też opiekunki „od nagłych wypadków”, które można wynająć na godziny.



Foto: Marta Gawina

Pomysł na firmę podsunęło mi życie. Sama jestem mamą i wiem, co to znaczy szukać dobrej niani. Teraz chcę pomóc innym rodzicom w znalezieniu profesjonalnej opiekunki czy gosposi – mówi Kinga Koronkiewicz, właścicielka Podlaskiego Centrum Opiekunek.

– Myślę, że tą propozycją zainteresują się głównie młodzi rodzice, którzy chcą czasem wyjść do kina lub potańczyć. Teraz im to umożliwimy – podkreśla właścicielka firmy.

Firma działa od dwóch tygodni. Ma już 200 opiekunek, osób do pomocy domowej oraz gosposi. Z pomocy Podlaskiego Centrum Opiekunek skorzystało do tej pory 15 rodzin.

Marta GAWINA
mgawina@poranny.pl

Tłok w żłobkach

Na początku września do siedmiu białostockich żłobków ustawiła się długa kolejka rodziców. Okazało się, że jest za mało miejsc. Specjaliści tłumaczyli to zjawisko tym, że młode mamy częściej decydują się na szybki powrót do pracy, a także zmieniły negatywną opinię o żłobkach. Teraz sytuacja się trochę poprawiła. Ale kolejki nadal są. (MG)

Kolejka do opieki

Od tego roku Narodowy Fundusz Zdrowia płaci za pielęgniarską opiekę długoterminową. Taką opieką mogą być objęci pacjenci przewlekłe chorzy, unieruchomieni z powodu urazu lub przewlekłej choroby, którzy wymagają systematycznych usług pielęgniarskich, takich jak m.in. wykonywanie opatrunków (w leczeniu ran, odleżyn), zakładanie i usuwanie cewnika. Pielęgniarka opiekuje się chorym przez maksymalnie sześć miesięcy. Tego typu pomoc cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Dlatego NFZ zapewnia, że w przyszłym roku przeznaczony na ten cel więcej pieniędzy niż dotychczas. (AN)

LICZBA DNIA

1000

Tyle drzewek posadzili wczoraj uczniowie białostockich ogólniaków. Świerki, dęby, brzozy, klony, kasztanowce i jesiony będą rosły w lesie na Jaroszwówce. Cała akcja zajęła uczniom dwie godziny. Pieniądze na sadzonki dała firma Henkel.

(AGSA)

Z SĄDU

Student jak profesor

Na trzy lata i dwieście złotych grzywny skazał wczoraj białostocki sąd rejonowy Krzysztofa U., byłego studenta białostockiego wydziału prawa. Niedoszły magister w ciągu dwóch lat sfałszował w indeksie siedem wpisów zaliczeń i egzaminów.

Proces w tej sprawie był krótki. Wszystko przez to, że oskarżony od razu przyznał się do winy i poprosił o dobrowolne poddanie się karze. Zarówno prokuratura, jak i sąd zgodziły się na takie rozwiązanie.

Krzysztof U. nigdy nie wyróżniał się na uczelni. Do indeksu wpisywał trójki, zależało mu tylko na tym, żeby zdać. Z powodzeniem sam zaliczył sobie m.in. ćwiczenia i egzaminy z prawa pracy, postępowania administracyjnego. Wpadł, bo pokusił się o sfałszowanie bardzo trudnego podpisu pełnego zawiąsów. Falszerstwo było widoczne gołym okiem. Kiedy w kwietniu wyszło to na jaw, uczelnia nie tylko wyrzuciła go ze studiów, ale jeszcze złożyła zawiadomienie do prokuratury.

Wyrok jest nieprawomocny. (MK)

PROKURATURA Wydłuży się postępowanie w sprawie wypłat dla rosyjskich artystów Bolszoi przesłuchają w Moskwie

Wiktor Świtoniak, białostocki impresario znany z organizacji koncertów teatru Bolszoi, został już przesłuchany przez warszawską prokuraturę rejonową Śródmieście. Rosyjscy artyści zarzucają mu, że nie wypłacił im około pół miliona złotych z racji zorganizowanych w Polsce koncertów.

– Zarzuty w tej sprawie nie zostały jeszcze nikomu przedstawione. Zawiadomienia złożyło wielu artystów rosyjskiego teatru i teraz mamy problem z ich przesłuchaniem – mówi Mariusz Pieczek, zastępca prokuratora rejonowego w Śródmieściu. Nie wyklucza, że artystów przesłucha przedstawiciel rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości.

– A to oznacza wydłużenie postępowania. Myślę, że może nam to zająć nawet kilka miesięcy – przyznaje prokurator.

Przypomnijmy, że do skandalu z udziałem artystów teatru Bolszoi doszło na początku maja tego roku. Mieli oni zaplanowaną trasę w całej Polsce. Towarzyszyć miała im orkiestra białostockiej filharmonii pod batutą Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego. Za organizację odpowiadała Podlaska Agencja Koncertowa, prowadzona przez Wiktora Świtoniaka.

Na początku trasy kilka występów okazało się sukcesem. Ale później koncerty zostały odwołane. Zaczęło się od mieszkańców Lublina, którzy zaczęli zwracać bilety do kas. Za ich przykładem poszli mieszkańcy innych miast. Wiktor Świtoniak tłumaczył to zastrzeżeniem stosunków dyplomatycznych między Rosją a Polską. Chodziło o obchody 60. rocznicy zwycięstwa nad faszystami i niedocenienie przez Władimira Putina roli Polaków w pokonaniu hitlerowskich Niemiec. Na dokładkę teatr Bolszoi w Moskwie zaprzeczył, by to on organizował w Polsce koncerty (artyści, którzy przyjechali do Polski, zrobili to na własną rękę). W efekcie koncerty w Katowicach, Zabrzu, Zielonej Górze, Szczecinie i Opolu trzeba było odwołać.

W połowie maja Cezary Szyjko, impresario rosyjskich artystów złożył zawiadomienie przeciwko Świtoniakowi na policji. Zarzucał mu niedotrzymanie warunków umowy i narażenie na straty szacowane na około pół miliona złotych. Twierdził, że artyści nie dostali obiecanych za swoje występy pieniędzy. (MK)

REKLAMA

Męskość znaczy zdrowie

MOŻESZ SKUTECZNIE POPRAWIĆ SPRAWNOŚĆ SEKSUALNĄ!

Od 3 do 16 października Fundacja Żyjmy Zdrowo zaprasza na **BEZPŁATNE KONSULTACJE*** do lekarzy specjalistów.

Zadzwoń na infolinię 0 801 15 05 15 i znajdź gabinet w Twoim mieście. Więcej informacji znajdziesz na www.po40.pl

* Ilość osób ograniczona